

RZĘKA POMOCY

W letnie dni Kaziu uwielbiał jeździć rowerem. Wszystko wydawało się wtedy proste i przyjemne, gdy mógł z rodzicami pojechać nad rzekę, posiedzieć na trawie i obserwować spokojnie płynącą wodę podczas jedzenia kanapki. Ostatnimi czasy jednak coś się zmieniło i chłopiec nie do końca rozumiał, co się dzieje, ale wyczuwał panujący wokół niepokój. Od kilku dni w telewizji mówiono o wielkiej powodzi. Pokazywano, jak woda z górskich rzek zalewa kolejne miasta. Z każdą godziną, obrazy stawały się coraz bardziej dramatyczne – domy znikające pod wodą, ludzie ewakuowani na dachy. Woda miała wkrótce dotrzeć do Wrocławia.

Jadąc z mamą przez swoją dzielnicę, Kaziu zobaczył coś, czego jeszcze nigdy nie widział.

– Mamo, dlaczego wszędzie są worki z piaskiem? I dlaczego na trawnikach stoi tyle samochodów? Czy na Lipie zamieszkało już tyle nowych osób? – zapytał, patrząc na długie rzędy zaparkowanych aut.

Mama uśmiechnęła się, ale było widać, że jest zmartwiona.

– To nie są nowi mieszkańcy, Kaziu. Ludzie wyprowadzili samochody z garaży, żeby woda ich nie zalała. A worki z piaskiem mają powstrzymać wodę, żeby nie wlała się do budynków – wyjaśniła mama, starając się, aby jej głos brzmiał spokojnie.

Kaziu zmarszczył brwi. Wszystko wyglądało inaczej niż zwykle. Zwykle z mamą jeździli rowerami wzdłuż rzeki, ale teraz nie mogli. Wejście nad rzekę już było zamknięte, a teraz Kaziu obawiał się, że taki sam los spotka jego Cynamonową Szkołę. Kaziu nie mógł tego zrozumieć. Coś było wyraźnie nie tak...

Tego wieczora Kaziu zamiast wieczorynki oglądał z mamą telewizję, gdzie pokazywano miasta, które już zalała woda. Widział, jak rzeki wylewają na ulice, niszczą domy, sklepy a nawet mosty! Ludzie wyglądali na przerażonych, gdy niektóre budynki całkowicie zniknęły pod wodą.

– Mamo, czy to jakiś film? – zapytał Kaziu z nadzieją w głosie.

Mama pokręciła głową. – To niestety nie film, Kaziulku. To prawdziwe miasto, byliśmy tam... w zeszły weekend.

Kaziu sobie wszystko przypomniał. Mieli nawet zdjęcie zrobione na ogródku pewnej kawiarni, którą teraz chyba rozpoznał w telewizji. Nieopodal na słupie stał wyrzeźbiony z kamienia pan z workiem na plecach i choć Kaziu nie pamiętał kto to był, to poczuł miękki fotel, na którym wtedy siedział, usłyszał śmiech taty, a w ustach poczuł smak słodkiego ciasta. A teraz na ekranie widział błoto i wodę płynącą ulicami tego samego miasteczka! Poczuł dziwne uczucie w żołądku – smutek i lęk.

Taty Kazia był strażakiem i nie było go teraz w domu. Z tego co mówiła mama, to już w nocy pojechał pomagać ludziom w zalanych miejscowościach. Kaziu zastanawiał się, co tata tam robi, przecież w telewizji nic nie mówili o pożarach. Wszystko było takie dziwne.

– Mamo, a po co tata pojechał do powodzi? – zapytał pewnego wieczoru. – Przecież tam jest pełno wody, a strażacy gaszą pożary, a nie wylewają wodę...

Mama uśmiechnęła się łagodnie. – Tata pomaga ludziom, którzy stracili swoje domy, nie tylko w pożarach. Tata teraz ratuje od wielkiej wody ludzi, ich dobytek, a nawet pomaga przetrwać powódź zwierzętom. Strażacy pomagają we wszystkim, nie tylko przy pożarach. Kładź się spać synku, jutro czeka nas dużo pracy.

Następnego dnia rano Kaziu i mama wybrali się do sklepu. Było pełno ludzi, a półki szybko się opróżniały. Kaziu zauważył, że wszyscy kupują dużo wody butelkowej i konserw. Zastanawiał się, dlaczego tak jest.

– Mamo, dlaczego ludzie kupują tyle wody? Czy woda z rzeki zabierze wodę z kranu? – zapytał, marszcząc czoło.

Mama roześmiała się delikatnie. – Nie, synku. Gdy jest powódź, woda z rzeki może zatruć wodę pitną. Ludzie kupują wodę butelkowaną, żeby mieć zapas, gdyby krany przestały działać.

Kaziu zrozumiał, że to wszystko było bardzo poważne. Zaczął myśleć o wielkiej lipie rosnącej przed jego szkołą. „Ciekawe, czy woda dojdzie do połowy drzewa?” – zastanawiał się. To drzewo zawsze wydawało się takie mocne i wielkie. Czy mogłoby się oprzeć wielkiej rzece?

Na szczęście, Wrocław został oszczędzony. Rzeka co prawda wezbrała, ale dzięki ciężkiej pracy mieszkańców nic nie zostało zalane. Lipa Piotrowska i Cynamonowa Szkoła były bezpieczne. Kaziu wychodził z mamą na spacer, dużo z nią rozmawiał i czekał...Gdy wieczorem tata wrócił do domu był szczuplejszy niż kilka dni temu, ale za to cały i zdrowy. Kaziu od razu podbiegł i objął go mocno.

– Tato, czy tam, gdzie byłeś, było bardzo źle? – zapytał.

Tata usiadł zmęczony, ale uśmiechnięty. – Tak, Kaziulku, tam było naprawdę źle. Woda niszczyła wiele budynków, a nawet mostów. Wielu ludzi straciło swoje domy. Wszystko Ci opowiem, ale teraz musimy się skupić na czymś innym. Kładź się spać, chcę żebyś był wypoczęty, ponieważ jutro z mamą będziemy potrzebować twojej pomocy.

Kaziu zmarszczył brwi, szedł spać zastanawiając się o co chodzi. –Przecież już nie ma więcej powodzi, a tato mógłby mi tyle opowiedzieć.

Rano Kaziu usłyszał jak w kuchni coś się dzieje. Szybko wyskoczył z łóżka, przybiegł do rodziców. Na stole, na krzesłach i na podłodze stało mnóstwo rzeczy! Nadal nie do końca rozumiał, ale ucieszył się, że będzie mógł wziąć w coś udział.

Tata z uśmiechem powiedział – Wyspany?! To teraz pora na nas, musimy stworzyć drugą rzekę, ale taką, która niesie pomoc. Wszystkie te rzeczy, które kupiliście z mamą, by przygotować się na powódź, możemy oddać tym, którzy stracili wszystko. Czy wiesz, gdzie możemy zanieść te wszystkie rzeczy?

Kaziu zamyślił się, ale za chwilę zawołał z entuzjazmem. – W szkole Panie organizują zbiórkę! Myślę, że to bardzo się przyda, bo czytałem listę pomocnych rzeczy!

Mama mrugnęła okiem i przytaknęła z uśmiechem. – Świetny pomysł, Kaziu. Zbierzemy wszystko i pójdziemy do Cynamonowej Szkoły.

Kaziu zapakował wszystko z rodzicami do przyczepki rowerowej. Po drodze zrobili jeszcze zakupy: kupili konserwy, chleb z długim terminem ważności i jedzenie dla dzieci – te same stoiczki, które Kaziu zawsze uwielbiał. Mama dodała artykuły higieniczne, ręczniki papierowe, a tata kupił karmę dla zwierząt, baterie, powerbanki i latarki.

Gdy dotarli do szkoły, zobaczyli, że było tam już mnóstwo ludzi. Kaziu spotkał swoich kolegów i koleżanki, a wszyscy razem przynosili potrzebne rzeczy. Była nawet jego koleżanka z klasy Zosia, która ledwo niosła wielką torbę pełną jedzenia. Był też Antoś, który przywiózł na małym wózku worki z odzieżą i układał je z dziadkiem pod ścianą.

– Widzisz, Kaziu – powiedział tata, patrząc na góry darów – to jest „rzeka pomocy”. Wszyscy przynoszą, co mogą i te rzeczy popłyną do ludzi, którzy ich teraz najbardziej potrzebują. Musimy sprawić, żeby ta rzeka była jak największa! Każdy mały gest, każda paczka będzie kroplą, która może pomóc komuś odbudować życie.

Mama przytuliła Kasia i powiedziała: – Pamiętaj, Kaziu, że nawet w trudnych chwilach możemy coś zrobić. Kiedy jesteśmy dzielni i pomagamy innym, nawet najgorsze rzeczy mogą przynieść coś dobrego.

Kaziu spojrzał na góry darów i na swoich przyjaciół, którzy też wesoło pomagali i w myślach przyznał mamie rację. Nawet najtrudniejsze sytuacje mogą przynieść coś dobrego! Każdy mały gest się liczy, a kiedy działamy razem, możemy tworzyć piękne i wielkie rzeczy, tak jak ta „rzeka pomocy”, która właśnie tutaj zaczynała mieć swoje źródło...

Sylvia Fornal